Nr 273 Kraków, Środa 29 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Niemcy zwyciężyli!

Kraków, 28 listopada.

Na początek nieco statystyki wyborczej. Przy głosowaniu wczorajszem na posła do Rady państwa z miast Nowy Sącz-Wieliczka-Biała, otrzymał dr Binder: w Wieliczce 103, w Nowym Sączu 388, razem 494 głosy; dr Doboszyński w obu tych miastach zdobył 510 głosów, — a nawet, wnioskując z ostatecznie urzędowo sprawdzonych dat, ogólna liczba głosów, oddanych w tych miastach na kandydata demokratycznego, jest znacznie wyższa od powyżej podanej, i to ze szkodą dra Bindera. Pomimo tego jednak kandydat panów krakowskich zwyciężył. Dlaczego? Odpowiedź daje Biała, a właściwie jej wyborcy niemieccy, którzy zwartą ławą poszli do urny i głosy swoje solidarnie oddali za swoim kandydatem, drem Binderem. 344 głosów Niemców bialskich przechyliło szalę na jego stronę.

Nie ma więc najmniejszej wątpliwości, że p. Binder swój mandat poselski ma w pierwszym rzędzie Niemcom bialskim do zawdzięczenia. Oni pierwsi i jedyni jego kandydaturę podnieśli; za tą kandydaturą oświadczył się komitet centralny krakowski, wbrew opinii trzech innych komitetów polskich; w obronie tej kandydatury stanęły wszystkie trzy starostwa i przeprowadziły ją z presyą, jedynie w Galicyi możliwą.

W Biały poważna część wyborców polskich ze sfer urzędniczych otrzymała wcale niedwuznaczną wskazówkę od miejscowego starosty, aby na dra Bindera głosowała i za wskazówką tą najwidoczniej poszła. W ten sposób administracya polityczna rozpostarła skrzydła opiekuńcze nad kandydatem niemieckim i zwróciła się przeciw mniejszości polskiej. A przecież administracya ta w polskiem spoczywa ręku, a jako c. k. władza, obowiązana była przynajmniej wobec mniejszości polskiej życzliwą zająć neutralność. Postąpiła odwrotnie. Czy nikt nie upomni się o to pokrzywdzenie żywiołu polskiego na kresach kraju?

Równa liczba głosów, jaką Polonia bialska obdarzyła narodową kandydaturę dra Doboszyńskiego i bezbarwną byłego redaktora *Kuryera Polskiego*, — wywołać powinna rumieniec wstydu na obliczu zwolenników dra Orłowskiego. Świadczy to o niesłychanym braku wyrobienia politycznego z ich strony, o lekkomyślności w szafowaniu głosem w tak doniosłej, narodowej sprawie, jak wybór posła do Rady państwa. Tam właśnie, na kresach, gdzie mieliśmy prawo spodziewać się solidarności i łączności w sprawach narodowych, spotkaliśmy się z rozdwojeniem, z brakiem odczucia narodowych interesów. Jest to objaw smutny, którego nie myślimy ukrywać.

Obok Niemców bialskich, był jeszcze drugi czynnik, któremu kandydatura dra Bindera zawdzięcza zwycięstwo. Są nim żydzi, którzy zwartą ławą za drem Binderem głosowali. W ten sposób w jednym obozie, tuż obok siebie, znaleźli się: Niemcy, skrajni konserwatyści, kandydat organu antysemitów krakowskich i... *risum teneatis*, wyborcy żydowscy, pod komendą kahałów.

Kandydat tych sfer politycznych, wyznaniowych i społecznych, w tym samym dniu przemawiający w Nowym Sączu pod opieką rabinatu, w synagodze, do wyborców żydowskich i całujący, na publicznem zgromadzeniu wyborczem, rękę miejscowego ks. proboszcza, — jest przecież zjawiskiem, z jakiem po raz pierwszy spotykamy się na terenie walk wyborczych w Galicyi.

Dr. Binder otrzymał w Wieliczce głosów 106, w Nowym Sączu przeszło 300. Statystyka wyborcza poucza, że jest to właśnie liczba wyborców żydowskich. Przypuszczamy jednak, że dr. Binder otrzymał obok nich także pewną liczbę głosów od wyborców katolickich. Była ona jednak tak mała, że wątpić można, czy we wszystkich trzech miastach, w najlepszym razie, doszła do 200. A i ta liczba wyciśniętą została presyą rządową. Stąd wniosek jasny, że Niemcy i żydzi wywalczyli drowi Binderowi mandat poselski.... Gratulujemy panu posłowi tego zaszczytu, ale mu go nie zazdrościmy.

Natomiast nie da się zaprzeczyć, że 542 głosy, które dostały się drowi Doboszyńskiemu, są wyrazem opinii niezależnych sfer postępowych i narodowych i jesteśmy pewni, że gdyby nie presya rządowa, to kandydat ten byłby, mimo zwartej falangi Niemców i żydów, która otoczyła jego przeciwnika, wyszedł z urny wyborczej zwycięzcą. Wolimy jednak, wśród takich okoliczności, przegraną z kandydatem demokratycznym, niż zwycięstwo dra Bindera, okupione takiemi, jak wyłuszczyliśmy, aliansami! Do sprawy tej wrócimy jeszcze, gdy zbierzemy szczegóły aktów wyborczych. Na razie podnosimy, że moralne zwycięstwo jest po stronie naszego kandydata, — a wyborcy trzech miast polskich i kraj cały ocenią (chyba najlepiej, jaką wartość przywiązywać można do wyniku wyboru, wśród takich dokonanego stosunków.

Wybory w Nowym Sączu.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Nowy Sącz, 27 listopada.

Wynik wyborów w Nowym Sączu wprawił tu wszystkich w osłupienie. Tylko jeden starosta, p. Jarosz, którego tu nazywają Gubattą II, mógł przypuszczać, że zbierze większość głosów za drem Binderem. Tak rzecz przedstawił namiestnikowi, gdy zaś okazało się, że dr. Binder nawet 50 głosów nie zbierze, użył starosta presyi rządowej i zastosował wszelkie środeczki wyborcze, jakich w mieście takiem, jak Nowy Sącz, nigdy praktykować nie należy, a zwłaszcza nie należało ich praktykować za taką marną kandydaturą, nikogo nie pociągającą, jak p. dr. Bindera. P. starosta nie ma przecież jedynie za zadanie przeprowadzać wybory w Nowym Sączu, — po tem zaś, jak postąpił w Nowym Sączu, gdzie słyszeć musiał z wszystkich stron wołania: „do Ropczyc z nim“, pytamy się, jaki może mieć wpływ na ludność tamtejszą? A to chyba ważniejsza kwestya od tej, czy dr. Binder, czy dr. Doboszyński posłem zostanie.

Chcąc zrozumieć całą sprawę, potrzeba przejść dzieje nowosądeckie z ostatnich trzech dni.

Po ogłoszeniu kandydatury dra Wilhelma Bindera przez komitet centralny, odrazu przeszedł na jego stronę dawny komitet wyborczy prezydenta Kostki, rzekomego demokraty, który zresztą od pierwszej chwili porozumiał się był cichaczem z drem Binderem na tej zasadzie, że który z nich przez centralny komitet postawiony będzie, dostanie od drugiego pełne poparcie. Prezydent Kostka wstydliwie zamilczał o tym fakcie, a taksamo p. Męciński, orędownik jego, bo szło im o złowienie poparcia stronnictwa dra Doboszyńskiego. Przewodnictwo w tym komitecie, obecnie Binderowskim, objął emerytowany starosta p. Friedrich, a głównymi działaczami byli adw. p. dr. Barbacki i lekarz p. dr. Płochocki (znany z swego niefortunnego orzeczenia w procesie o zabójstwo Fränkla), a przedewszystkiem p. dr. Dawid, który żydów na stronę p. dra Bindera przeciągnął. Bez żydów, komitet ten nie rozporządzał nawet 30 głosami.

Akcyę swoją rozpoczął starosta od żydów, na których miał sposób, bo wybory do kahału nie były zatwierdzone i jakieś rachunki nie były załatwione.

Ażeby wziąć lepiej żydów, poszedł dr. Binder w sobotę do synagogi na zwołane dla niego zgromadzenie i tu oświadczył, że będzie w parlamencie popierał wszystkie aspiracye żydowskie. Przemówił jeszcze za nim dr. Dawid i wnuk rabina Xiel Halberstam.

Na wieczór zwołał komitet do małej salki Rady powiatowej zgromadzenie wyborców za zaproszeniami osobistemi, wystosowanemi do wyborców z inteligencyi i żydów. To zgromadzenie odbyło się, ale w bardzo szczupłem gronie, i tylko jednym momentem zaznaczyło się, że dr. Binder miejscowego księdza proboszcza demonstracyjnie w rękę pocałował. Uczynił to w tym samym dniu, w którym miał mowę w synagodze.

W szeregach Binderowskich powstał jednak popłoch i niesłychane zamięszanie, gdy usłyszano, że dwaj kandydaci demokratyczni, dr. Doboszyński i burmistrz Lipiński, porozumieli się, że wobec kandydatury stańczykowskiej należy im iść razem i że skutkiem tego p. Lipiński zrezygnował. Na sobotę wieczór zwołał komitet wyborczy, ów komitet, który przez zgromadzenie wyborców w ratuszu wybrany został, zgromadzenie wyborcze do sali w ratuszu, i na to zgromadzenie wszystkich kandydatów zaprosił.

Na zgromadzenie przybyło przeszło tysiąc osób, sala duża była przepełnioną, w lożach zasiadły damy. Przybył także starosta, jako wyborca. Przewodniczył p. Aleksander. Pierwszy przemówił p. Lipiński w serdecznych i ciepłych wyrazach, dziękując za postawienie i popieranie jego kandydatury, oświadczając jednak, że swoją kandydaturę cofa. Potem wystąpił p. dr. Doboszyński, i w długiem przemówieniu przedstawił swój program polityczny. — Na wstępie zaprotestował przeciw nadużywaniu hasła karności przez konserwatystów, którzy mając zawsze większość w centralnym komitecie wyborczym, naciskiem takim wymuszają mandaty dla swoich i zaprotestował przeciw temu, że rząd kandydata panów krakowskich protekcyą swoją otoczył. Gdy nie ma kandydatury, którą z narodowych przyczyn zwalczać należy, gdy nie ma obawy, żeby z wyborów wyszedł kandydat niegodny lub wręcz szkodliwy, to, zdaniem mowcy, orzeczenie komitetu centralnego może mieć tylko znaczenie informacyjne, a przedstawienie go za przykazanie jest nadużyciem i prostym manewrem wyborczym stronnictwa konserwatywnego, na który nie może się złapać dojrzała politycznie ludność miejska.

„Panom krakowkim odpowiedzcie Panowie,— rzekł mowca, — żeby miasta pozostawili miastom, a na presyę rządową odpowiedzcie głosowaniem, pamiętając, że wy reprezentujecie przy akcie wyboru majestat narodu, który wobec monarchy, państwa i kraju ma swoją wolę zaznaczyć, a o tem niech pamiętają i ci, którzy się poważają narzucić wam swoją własną wolę“. Znany swój program polityczny rozwinął mowca, uzupełniwszy go nowemi szczegółami z zakresu ekonomicznego. Zakończył następującemi słowy:

„Każdy z nas, panowie, przyszedłszy na ten świat, dostał odrazu Ojczyznę swoją, dostał swój kraj, z prawami i urządzeniami społecznemi i państwowemi, z ziemią zagospodarowaną, z miastami, kościołami, szkołami i tem wszystkiem, co kulturę narodu stanowi. Samo z siebie to się nie wzięło, lecz było to dziełem przodków naszych, wytworzonem ich pracą, zlanem ich potem, nieraz ich krwią zroszonem. Drogą i lubą jest nam Ojczyzna dlatego, że w niej trwają na zawsze i mieszkają te wysiłki całego życia ojców naszych, ich uczucia, myśli i marzenia. Teraz z kolei my jesteśmy w pracy, i znowu nie dla siebie tylko, ale dla przyszłych także pokoleń działamy. Zaszumi im las, gdy my go im zasiejemy, i chwalić nas będą, żeśmy im ziemię z chwastów oczyścili. Taką mieć będą naukę i takie wychowanie, jaką będzie szkoła, którą im damy. Jeżeli ojcowie czuli narodowo, łgnęli do wolności, myśleli po obywatelsku i byli ludźmi charakteru, to takimi odrodzą się w dzieciach swoich. — O nich nie myślcie jednak, panowie, wtedy tylko, gdy z swego zarobku coś na przyszłość odkładacie, ale także wtedy, gdy przy robocie politycznej, jak dzisiaj, jesteście. Te wasze przekonania, którym dzisiaj wyraz dacie, ta wyjawiona wola wasza, — to przetrwa samo głosowanie i akt wyboru, to jako dorobek duchowy przejdzie na dziedziców waszych.

„Do współdziałania przy tej robocie wezwaliście mnie, panowie, więc staję i przyjmę wybór na reprezentanta waszych dążności politycznych, ale przyznaję, że staję nie bez pewnego lęku, bo wy, panowie, macie prawo z wysoka patrzeć! Wszak waszemi głosami wyszedł taki hetman, jak Dunajewski, który pierwszy Niemcom z lewicy powiedział imieniem rządu: można w Austryi bez was rządzić. — Kończę, panowie, oświadczeniem, że jak się szczerze przed wami z moich zasad i przekonań wyspowiadałem, tak szczerze i rzetelnie postępowałbym, jako wasz poseł, a przedewszystkiem w to uwierzyć raczcie, że powierzony mi mandat piastowałbym, jako dobry Polak i patryota“.

Mowę dr. Doboszyńskiego przerywano hucznemi oklaskami, a gdy skończył, nie było końca oklaskom i wołaniom: niech żyje Doboszyński! Nie ulegało wątpliwości, że cały ogół wyborców przy nim stanął.

Drugi z kolei wystąpił dr. Binder. Rozpoczęły się chrząkania, suwanie nogami, rozmowy półgłośne i głośne. Kandydat trzykrotnie zaczynał mowę, nie mogąc dojść do tego, żeby go słuchano. Co chwilę przewodniczący, p. Aleksander, i inni obywatele wzywali słuchaczów do spokoju, ale ten nastąpił dopiero, gdy burmistrz Lipiński, wstąpiwszy na krzesło, błagać zaczął, żeby się uciszono i wysłuchano mowcę. Dr. Binder rozpoczął mówić, jak zwykle monotonnie i nużąco, urywanemi zdaniami, bardzo niejasno wyrażając swoje myśli. Przedstawiał swój program polityczno-ekonomiczny. (Nawiasem wspomniawszy, pojawiło się w N. Sączu plakatów kilka przeciw p. dr. Binderowi. Jeden opiewał: „Wyborcy, polecamy wam najgoręcej p. dr. Bindera, jako świetnego ekonomistę i finansistę. Podpisano: Banki galicyjskie“. Inny plakat opiewał: „Wyborcy, zwróćmy p. Wilhelma Bindera hr. Andrzejowi Potockiemu za pokwitowaniem“. Znowu jakiś plakat wołał krótko: „Precz z niemieckim kandydatem“. A nawet był plakacik z jednem tylko słowem: *hinaus!*) Dr. Binder nie dokończył mowy, gdyż wołano: „kończyć! dosyć!“. Na koniec uraczył zgromadzenie apostrofą, którą nie wygłosił, ale wykrzyczał wprost: „Panowie, podłością jest, co mi zarzucają, że Niemcem jestem, ja jestem Polakiem, kość z kości i krew z krwi synem tej ziemi!“. I uciekł wprost ze zgromadzenia, nie czekając na interpelacye, które były zapowiedziane.

Trzeci z kolei kandydat, dr. Józef Lubicz Orłowski, przyjęty był sykaniem, tupaniem i epitetami, mało pochlebnemi. Przekrzyczał jednak wszystkich, tak że wymusił sobie posłuch. Powtórzył, co mówił w Wieliczce i *Biały*, dodawszy tylko małe wycieczki przeciw stronnictwu demokratycznemu w Krakowie za to, że nie stara się wprowadzić zasady powszechnego głosowania przy wyborach do Rady miejskiej, w której ma większość.

Potem nastąpiły interpelacye. Pierwszy interpelował p. Gutowski, zapytując, jak się zapatrują kandydaci na wprowadzenie przymusowej asekuracyi państwowej, na wynagradzanie miast za czynności zakresu poruczonego, na kwestyę przejęcia szkół ludowych na etat krajowy, na kwestyę zastąpienia wstrętnego fasyonowania dochodu czynszowego przez oszacowanie, na kwestyę pomnożenia szkół średnich, na kwestyę jednolitej szkoły średniej, na kwestyę starania się o dostanie pułku kawaleryi do Nowego Sącza, na utworzenie w Nowym Sączu szkoły przemysłowej i seminaryum nauczycielskiego.

Przywódca socyalistów p. Teller zarzucił najpierw dr. Doboszyńskiemu, że starał się o zatwierdzenie swej kandydatury przez komitet centralny, zarzucił mu, że się oświadczył za wstąpieniem do Koła polskiego, które wprawdzie staje za rozszerzeniem autonomii kraju, ale nie ludu, i w końcu zapytał, jakby się kandydaci zachowali, gdyby w parlamencie pojawił się wniosek o zaprowadzenie tajnego powszechnego głosowania przy wyborach. Starosta półgłosem zwraca uwagę na to, że Teller nie jest wyborcą, na co ktoś powiada: „A któż tam wie, kto jest wyborcą? Przecież nikomu jeszcze legitymacyi nie doręczono, pomimo, że za 36 godzin zaczynają się wybory“.

Na interpelacye odpowiada pierwszy dr. Doboszyński. Z obszernej jego odpowiedzi zaznaczamy tylko, że co do powszechnego głoso-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

50 (Ciąg dalszy.)

Szli w kierunku drugiego oddziału. Już na wstępie owionął ich duszący gaz bezwodnika siarkowego, jakkolwiek właściwa przeróbka wosku z kwasem siarkowym została dość dawno skończoną, i obecnie cztery kotły, ustawione w budynku na wysokości pierwszego piętra ostygały, i z płynnej cerezyny opadały na spód kotłów części stałe, wytwarzając t. zw. asfalt w języku fabrycznym.

Wąskie schodki drewniane prowadziły na platformę.

— Nie obawia się pan ognia? — spytał van Haecht, patrząc na drewniane schody.

— Proponowałem żelazo w całym budynku, a specyalnie w tym oddziale, jednak właściciele zdecydowali się na drzewo.

— I tak drogo kosztuje nas ta fabryka, — mruknął p. Krausberg, pokaszlując pod wpływem gazów.

— W razie ognia, a o ten bardzo łatwo, robotnicy giną bez ratunku — przemówił chemik.

— Zamyślam obić schody i platformę blachą żelazną — rzekł dyrektor.

Inżynier nachylił się nad kotłem, oparty o niską baryerę, wpatrując się w żółtawą ciecz.

— To ładna cerezyna — powiedział po chwili.

— Czy będzie biała? — zawołał właściciel zainteresowany, gdyż biała cerezyna płaci się dobrze.

— To zależy od „upiększenia“.

— I ja myślę, że ta będzie biała — dodał dyrektor — otrzymałem bowiem dobry gatunek żelazosinku potasowego, powinien doskonale odbarwić.

— Wkrótce wyszli, pokaszlując i łowiąc szybko powietrze.

— To jednak męka pracować w tym oddziale — powiedział inżynier do dyrektora.

— A tak, ten gaz i gorąco działają zabójczo na organizm.

— Jaki ten chłop wytrzymały — mówił właściciel — on się nawet uduszenia nie boi. Ja zmęczony, ja pożegnam panów.

— Co pan robi wieczorami? — spytał inżynier po wyjeździe p. Krausberga.

— Idę na piwo do kasyna — odpowiedział dyrektor — a pan?

— Póki miałem zajęcie w laboratoryum z rafineryą nafty nie nudziłem się, ale teraz nie wiem co robić.

— Jedź pan ze mną, w kasynie zbiera się możliwe towarzystwo.

— Czy bywa i ten właściciel?

— Tacy żydzi w chałatach — zaśmiał się dyrektor nie są dopuszczeni, tam bywają urzędnicy, nafciarze, przemysłowcy... przyjdź pan, piwo wcale dobre.

— Może i będę.

XXIII.

Wiadomość o dobrowolnej ugodzie z panem Floryańskim wywołała oburzenie wśród członków giełdy. Spodziewano się, że sprawa ta bez jakich 100.000 nie zostanie załatwioną, a pan Floryański za lekkomyślność kopania szybu na gruncie wątpliwym zostanie przez spółkę usunięty z administratorstwa.

Wymówki, zarzuty zdrady, odstępstwa sypały się na milczącego pana Krausberga, który, przyciśnięty, odpowiadał:

— Czego wy chcecie? To był mój interes.

Panowie Lindeman i Stillbach, rozgoryczeni jego postępowaniem w tej sprawie, a niezadowoleni z zysków cerezyny, oświadczyli, że z takim człowiekiem, jak on, nie myślą nadal pozostawać w spółce, i albo niech on ich spłaci, albo oni jemu zwrócą wkład jego.

Wszczęła się pomiędzy nimi gwałtowna kłótnia, wymyślali sobie, grozili, i ostatecznie postanowili zdać się na sąd polubowny.

Ze wszystkich wymówek i złośliwych przycinków najbardziej dotknęła pana Kransberga groźba rozwiązania spółki fabrycznej. Przyjąć na swą odpowiedzialność całą fabrykę cerezyny obawiał się, niemieccy kupcy ganili gatunek, obniżali cenę i nawet niechętnie kupowali; z drugiej strony fabryka dawała bądź co bądź dochody, miał zbyt na swój wosk surowy, a gdyby ulepszył produkcyę, zyski byłyby nawet wysokie. Nie dowierzał jednak dotychczasowemu dyrektorowi i, zanim sąd polubowny wyda wyrok w sporze spółki, postanowił w sprawie cerezyny zasięgnąć rady specyalisty, pana van Haechta.

Dowiedziawszy się, że chemik jest w swem mieszkaniu, zapukał do drzwi.

Przyjął go, zdziwiony niespodziewaną wizytą.

— Ja przyszedłem do pana inżyniera z wielką prośbą.

— Jaką? — spytał obojętnie.

— Pan inżynier jest specyalista, to ja przyszedłem poradzić się o moją cerezynę. Ona jest żółtawa, miękka, a ja chcę, żeby była twarda i biała.

— Przecież ma pan dyrektora.

— On nie jest takim sławnym specyalistą. Niech pan inżynier mi poradzi; ja nie chcę darmo, ja zapłacę.

— Bez wiedzy dyrektora, pana Wintera, nie mogę się podjąć tego.

— On się zgodzi, w tem moja głowa — zawołał pan Krausberg.

— I wówczas pogadamy — dodał pan Haecht.

— A co pan inżynier potrzebuje do próby?

— Kilka gatunków wosku, trochę kwasu siarkowego i odpadków żelazosinku potasowego.

— Sam dyrektor Winter przyśle to do pana. I panie inżynierze, ile to będzie kosztować?

— Policzymy się później, — uśmiechnął się, — sam jestem ciekawy rezultatu.

— Pan inżynier jest bardzo szlachetny, — zawołał pan Krausberg z ukłonem, — ja zaraz idę do dyrektora naszej fabryki.

Pan Krausberg z łatwością nakłonił pana Wintera nietylko do zezwolenia na zrobienie próby z woskiem, ale sam dyrektor poszedł osobiście do van Haechta, by się dowiedzieć, ile i czego potrzebuje z jego fabryki.

Po przywitaniu rzekł pan Winter, rozsiadając się na fotelu:

— To ładna rafinerya....

— Wzorowo urządzona, wszystkie najnowsze wynalazki są w niej zastosowane,—odpowiedział chemik, — aż przyjemnie pracować.

— To jedyny wyjątek w tym kraju barbarzyńskim, — zaśmiał się drwiąco, — bo ten Floryański rozrzutny, a inni, jak Krausberg, głupio skąpi. Czego chciał ten żyd od pana?

— Przyszedł w sprawie cerezyny — mówił podając cygara — skarżył się, że gatunek nie jest dość dobry.

— Obrzydliwy skąpiec, żąda doskonałej cerezyny, a materyały daje pod psem. Bo to widzi pan, tam u nas byłem pomocnikiem dyrektora, ale miałem inteligentnych dozorców, pracownię chemiczną, do której mogłem posłać wątpliwą cerezynę każdej chwili i dowiedzieć się, czego jej brakuje. A tu, niechże ich dyabli porwą, — zawołał, uderzając ręką w stół, — dają mię źle skoncentrowany kwas siarkowy, wosk kilku gatunków, dozorców głupich, chcą oszczędzać pracę robotników, i nie ma pracowni chemicznej.

— Ciężkie warunki — dorzucił gospodarz:

— Radzę sobie praktycznie, tak na oko, czasem trafię dobrze, czasem potrzeba powtórzyć cały proces, no i naturalnie koszta są znaczne, ale czy to moja wina?

Dlaczegoż pan nie powie im tego?

— Mówiłem, wymawiają się od każdego wydatku, i całe to dyrektorstwo tak mnie zmęczyło, że czekam tylko listu i porzucę ich natychmiast; wolę być u nas pomocnikiem, jak tu dyrektorem....

— Jaki procent cerezyny wydaje tutejszy wosk? — spytał chemik po chwili milczenia.

— Mniej więcej 47 lub 48 procent. Zresztą przy próbnem badaniu przekona się pan sam, a czego pan potrzebuje do oświadczenia?

Chemik wymienił ilość i jakoś produktów.

— Każę robotnikowi przynieść to panu, a kiedy będzie rezultat?

— Za dwa, najdalej za trzy dni.

— A wytłómacz pan temu żydowi, ale dobroć materyału stanowi o dobroci cerezyny — mówił dyrektor wstając.

— Zrobione doświadczenie samo wykaże wady, — odpowiedział wymijająco

Pan Krausberg z niecierpliwością wyglądał wyniku badań chemika, gdyż stosownie do tego miał się zachować w oczekującym go procesie ze wspólnikami. (C. d. n.)

wania oświadczył, że ten postulat wchodzi w program sejmowej lewicy, do którego kandydat się przyznaje. Dr. Binder wyszedłszy, nie odpowiadał na interpelacye. Do dra Orłowskiego wystosował p. Teller zapytanie, jak pogodzić jego teraźniejsze występowanie z dawniejszem, gdy się panów trzymał i wstecznictwu służył, a przytem objaśnił słuchaczy co do dawniejszej karyery dra Orłowskiego i zakończył, że jest to zuchwałością z jego strony po tem wszystkiem kandydować. Dr. Orłowski chce odpowiadać, ale powstaje taki krzyk i wołanie: „precz z nim!“, że pomimo podniesionego do krzyku głosu swojego, nie zdołał dr. Orłowski wymódz wysłuchania go. Poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie, które zaczęło się o godz. pół do siódmej i trwało do dziewiątej.

Nazajutrz, w niedzielę, zapowiedziane były trzy zebrania, w kółku kolejowem, w czytelni kolejowej i w czytelni mieszczańskiej.

W „Kółku kolejowem“ zaczęło się zgromadzenie o godz. 2-giej, trwało do pół do piątej. Zebrało się do dwustu osób, przeważnie maszynistów i robotników kolejowych. Należy z nich wielu do partyi socyalno demokratycznej. Stawił się z kandydatów tylko dr. Doboszyński, i ten na wstępie zaraz zaznaczył, że ponieważ nie przychodzi głosów wyłudzać, więc raz jeszcze określa swoje partyjne stanowisko, różniące go od socyalno-demokratycznego, a z programu swojego to przytacza, co się odnosi do losu robotników, lub co jest wspólnego w programach obydwu stronnictw. Przy zachowaniu form parlamentarnych i poważnego nastroju, nastąpił nie kończący się szereg interpelacyj, na które kandydat zaraz po każdej odpowiadał. Odnosiły się one do interesów robotników kolejowych, do tych potrzeb miasta, które już w interpelacyi p. Gutowskiego poruszone były, do zasad politycznych. Pomimo, że odpowiedzi dr. Doboszyńskiego były wysłuchiwane życzliwie, a nieraz oklaskiwane, wystąpił p. Miszke (jeżeli nazwisko dobrze zapamiętane) i z talentem krasomówczym oświadczył, że pomimo, iż po przeczytaniu wielickiej mowy p. Doboszyńskiego i po wysłuchaniu go, ma go za człowieka uczciwego, a przekonania cudze szanuje, to przecież zebrani jako socyalno-demokraci nie mogą w żadnym razie na niego głosować, bo ich program jest zasadniczo różny. Te różnice podnosi i zwięźle charakteryzuje. Słuchają tego rzeczywistego mówcy z wielkiem zajęciem i oklaskują go. Mowca może poradziłby sobie z innemi kwestyami, różniącemi kandydata od programu socyalno demokratycznego, ale ten jeden fakt, że dr. Doboszyński chce wstąpić do Koła polskiego, wystarcza, że na niego żaden socyalny-demokrata głosować nie może.

W odpowiedzi dr. Doboszyński powiada, że przy grupowaniu się stronnictw na tle narodowem, nie mogą Polacy nie trzymać się razem i nie iść solidarnie, bo tego wymagają tak interesa kraju, jak narodu, i że dlatego radby przyciągnąć posłów ludowych do Koła polskiego. Ta odpowiedź zdaje się, niektórych przekonała, ale wystąpił zaraz przewodniczący komitetu agitacyjnego p. Teller, i w dłuższem przemówieniu wykazał, że żaden socyalny demokrata nie może dać głosu na kandydata, który oświadcza, że do Koła polskiego wstąpi, więc chociaż w ogóle zebrani życzliwie zwracają się ku drowi Doboszyńskiemu, przecież jako socyalni demokraci na niego głosować nie mogą. Ponieważ jednak zgromadzeni nie dwuznacznie objawiali swoje sympatye dla kandydata, przeto p. Teller dodał, że partya socyalno-demokratyczna walczy przeciw wykonywanemu teroryzmowi przy głosowaniach, więc i sama teroryzmem się nie posługuje. Jeżeli tedy zebrani kolejarze, zechcą głosować na dra Doboszyńskiego z tego powodu, że ten kwestyę poprawy ich płac wciągnął do swojego programu, to niech w każdym razie wiedzą o tem, że nie jako socalni demokraci głos ten oddają lecz jako kolejarze, w interesie swoim działający, ale radzi im przy tem, żeby żądali od kandydata, iżby popierał projekt, przesłany w tym względzie posłowi Daszyńskiemu. Poczem zebrani jednogłośnie dra Doboszyńskiego kandydatem swoim obwołali.

Drugie zebranie wyborców, specyalnie urzędników kolejowych, których jest tak wielu, że ich głosy poważny wpływ na wybory mają, odbyło się w ich stowarzyszeniu pod nazwą Czytelni kolejowej. Zwołane zostało dla dr. Bindera — który tu chciał dokończyć tego, czego nie powiedział w ratuszu. Zebranie było liczne. Z widocznem bardzo znużeniem i z niechęcią słuchali przemówienia, wygłoszonego jak najgorzej, poruszającego rozliczne kwestye ekonomiczne. Przemówienie swoje zakończył kandydat znowu wyrażeniem oburzenia swojego na podłość, że go Niemcem robią. Tak słowa, jak, giesty były te same, co dnia poprzedniego, widocznie przed lustrem wystudyowane.

Zgłosił się jeden z wyborców z interpelacyą w wiadomej sprawie bialskiej. Dr. Binder tłómaczył, że czynu tego, iż swoim robotnikom polskim nakazał do dni czternastu wycofać dzieci z szkoły polskiej pod zagrożeniem wydalenia, dopuściło się tylko dwóch: Gülcher, który jest z Bielska, i Hess, który jest pruskim podpoddanym, — z obywateli bialskich nikt zresztą. — Na sali znajdował się dr. Doboszyński, którego z Kółka kolejowego przywieziono, więc zaczęto wołać: „prosimy p. Doboszyńskiego, żeby przemówił“. Zaproszony wystąpił zaraz i, przedstawiwszy się, oraz z programu swojego przytoczywszy szczegóły, odnoszące się do urzędników kolejowych, powiedział następnie, że musi wziąć w obronę swoich zwolenników, którym dr. Binder imputuje podłość, że go Niemcem robią. Pojmowałby on oburzenie dr. Bindera i podzielałby, gdyby go ktoś Niemcem rzeczywiście robił, a zna dr. Bindera z ław uniwersyteckich i chętnie zaznacza, że on i wszyscy koledzy znali go jako dobrego Polaka, i że dr. Binder z pewnością jest dobrym Polakiem. Ale nikt mu nie zarzucał, że jest Niemcem, nikt tego nie powiedział, nie napisał, nie wydrukował. Przeciwnicy jego przy tych wyborach twierdzą tylko, że jego kandydatura jest niemiecka, a mają do tego powód w tem, że polski komitet bialski przeciw niemu się oświadczył, że Niemcy bialscy za nim bez porozumienia się z Polakami oświadczyli i kandydaturę tę jako swoją popierają i solidarnie forsują. Dodał mowca, że Niemcy bialscy uważają Białę za swoją wyłączną własność i nią jak swoją rozrządzają, z wyłączeniem polskiej ludności, którą jako niższą w wartości od siebie uważają i w sprawach publicznych traktują ją w sposó brutalny i pełen pychy, że więc dlatego zwalczają niektórzy kandydaturę dr. Wilhelma Bindera, jako niemiecką, że Niemcy bialscy sobie zwycięstwo przypiszą, i że, jak zwykle robią, na to je wyzyskają, ażeby osłabić ducha narodowego w tych, którzy straż polską na kresach pełnią.

Zgromadzenie w Czytelni kolejowej skończyło się najkompletniejszem fiaskiem dr. Bindera, a powszechne oklaski, które się dostały drowi Doboszyńskiemu, bardzo wyraźnie zaznaczyły, kogo kolejarze chcą na posła.

Wojna.

Doniesienia generalnego sztabu angielskiego z Afryki południowej wyrobiły sobie taką markę, że nawet prasa angielska sceptycznie zapatruje się na wiadomosci, głoszące rzekome zwycięstwa angielskiego oręża. Jeżeli jednak można tym razem uwierzyć depeszom urzędowym, wysłanym z Durbanu, to udało się Anglikom przywrócić nietylko połączenie telegraficzne między Pietermaritzburgiem a Estcourt, lecz także doprowadzić do skutku w dniu 26 b. m. połączenie się dwóch brygad angielskich: 6 tej generała Bartona i 2-giej generała Hildyarda, które poprzednio zamknięte były przez Boerów w Mooi-River, względnie w Estcourt. Brygady te połączyć się miały w pobliżu stacyi kolejowej Frere, leżącej na północ od Estcourt w kierunku Colenso.

Bezpośredniem następstwem powyższego ruchu wojsk angielskich był spieszny odwrót, jak zapewnia *Daily Telegraph*, generała Jouberta w kierunku Ladysmith. Zważywszy jednak, że generał Barton 23, a generał Hildyard 24 b. m. stoczyli niepomyślne z Boerami potyczki, trudno przypuścić, aby generał Joubert pozwolił im bezkarnie w obliczu swej dziesięciotysięcznej kolumny, zaopatrzonej w silną artyleryę, dokonywać podobne ruchy, mogące w rezultacie sprowadzić odsiecz dla generała White'go w obozie pod Ladysmith. Tem dziwniejszą jeszcze wydaje się wiadomość o połączeniu się generałów Bartona z Hildyardem, gdy, spojrzawszy na mapę, przekonamy się, iż pierwszy z nich odbywaćby musiał w tym samym czasie i po tej samej drodze swój marsz ku północy, co i generał Joubert swój odwrót. Zachodzi tu więc w doniesieniu angielskiem jakaś, co najmniej, niedokładność.

Co się tyczy odwrotu generała Jouberta, to jeżeli rzeczywiście przyszedł on do skutku, przypisać go należy nie zwycięstwom wyżej wymienionych generałów, lecz raczej tej okoliczności, że głównodowodzący Boerów liczyć się musi z ogólną sytuacyą, zmieniającą się codzień na jego niekorzyść w miarę przybywania posiłków angielskich. Rozdrobniwszy swe siły na kilka pojedynczych oddziałów, nie pozostających w ścisłym ze sobą związku, przyszedł generał Joubert prawdopodobnie do przekonania, że za daleko posunął się na południe i że nadszedł czas, aby się cofnąć do podstawy operacyjnej.

Z zachodniego placu boju do tej chwili niema wiadomości o ostatecznym wyniku sygnalizowanej wczoraj bitwy, stoczonej przez generała Methuena pod Graspan. Pozostanie jednak faktem nader charakterystycznym jeden szczegół z raportu generała Methuena o tej bitwie, a mianowicie, ten że 500 Boerów zaatakowało na samym początku walki jego straż tylną. Pokazuje się stąd, że bitwa pod Belmont nietylko nie złamała ich energii, ale że nawet nie zdołała zabezpieczyć tyłów kolumnie, dążącej z odsieczą dla Kimberley'u. *Times*, którego przecież trudno posądzić o stronniczość w sądach o operacyach wojsk angielskich, zapatruje się mocno pessymistycznie na doniesienia generała Methuena, porównywując je z doniesieniami generała White'go o rzekomych zwycięstwach pod Dundee i Glencoe. Szczególniejszą obawę wzbudza w referencie spraw wojennych tegoż dziennika los kawaleryi, na pościg wysłanej przez generała Methuena, a która dotąd nie powróciła, przypuszcza on bowiem, że dostała się, podobnie, jak 18 pułk huzarów, do niewoli.

Londyn, 28 listopada. Z Durbanu donoszą: Gen. Buller przybył do Pietermaritzburga.

Połączenie telegraficzne z Estcourt zostało przywrócone.

Daily Telegraph donosi: Kolumna angielska z Mooi River połączyła się 26 b. m. rano pod stacyą Frere z kolumną gen. Hildyarda.

Londyn, 28 listopada. Wiadomości dzisiejsze z Natalu brzmią pomyślnie. Boerowie pod wodzą gen. Jouberta cofają się z powodu braku żywności ku Ladysmith. Do walki decydującej przyjdzie niezawodnie w ciągu bieżącego tygodnia.

Durban, 28 listopada. *Natal Advertiser* donosi, że wojska w całym Natalu otrzymały rozkaz rozpoczęcia akcyi zaczepnej.

Tenże dziennik wyraża przekonanie, iż gen. Joubert dlatego się cofa, aby nie dopuścić wojsk angielskich do przekroczenia rzeki Tugeli.

Estcourt, 28 listopada. Wieczorem 26 b. m. wojska angielskie ruszyły ze stacyi Frere. Linia kolejowa została już w sześciu miejscach naprawiona przez Anglików. Nieprzyjaciel szybko się cofnął.

Petersburg, 28 listopada. Angielski agent dyplomatyczny zawiadomił, jak donosi *Prawit. Wiestnik*, rząd rosyjski, że W. Brytania prowadzi wojnę z Transwaalem, począwszy od 11 października b. r.

Prasa rosyjska wyciąga daleko idące wnioski z tego doniesienia, stwierdzając, że obecnie, skoro nie ma mowy zwalczania „powstania“ w Transwaalu, mocarstwa mogą przedłożyć obu stronom swe przyjacielskie usługi, mające na celu zawarcie pokoju między W. Brytanią a Transwaalem.

KRONIKA.

Kraków, 28 listopada

Uroczyste nabożeństwo pamiątkowe odbędzie się jutro w środę o godz. 11½ przed południem w kościele OO. Dominikanów, na które komitet Opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831 rodaków zaprasza. — W czasie nabożeństwa mowę wygłosi ks. Marceli Ślepicki.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie na ręce delegata śląskiej „Macierzy szkolnej“ p. S. Slisza, redaktora *Polaka w Ameryce*, wychodzącego w Buffalo, złożyli wychodźcy polscy 138 dolarów. Rodacy nasi w Ameryce nie zapominają o „starym krajn“ i krwawą pracą zarobiony grosz składają do skarbony na cele narodowe. *Polak w Ameryce* w sprawie gimnazyum cieszyńskiego umieścił w nr. 184 artykuł wstępny, w którym wzywa rodaków z całych Stanów Zjednoczonych do składek na rzecz kresowego zakładu.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ na posiedzeniu, odbytem w dniu 21 listopada b. r., powziął następujące uchwały:

Przyznano pięcioletnie dodatki do pensyi nauczycielom szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Biały i powiększono płacę katechety.

W sprawie nadobowiązkowej nauki języka polskiego na Bukowinie zapadła uchwała, aby zmienić dotychczasowy podręcznik i czuwać gorliwie nad duchem i sposobem prowadzenia nauki języka i historyi polskiej. W dalszym ciągu Zarząd przyjął do wiadomości sprawozdanie kasowe.

Następnie ksiądz rektor Chromecki zdawał sprawę z odbytej lustracyi Kół w Oświęcimiu i Krzeszowicach, a p. Kazimierz Bartoszewicz z bytności swej w Kołomyi i lustracyi Kół w Stanisławowie, przyczem wywiązała się dyskusya o zmianie metody nauczania w szkołach dla analfabetów, która to kwestya była już poruszoną na ostatniem walnem zgromadzeniu. Postanowiono wybrać osobną komisyę, która zajmie się tą sprawą. Następnie zapadła uchwała, aby wnieść petycyę do Sejmu o ukrajowienie szkoły polskiej w Biały i o subwencyę na szkoły dla analfabetów.

Postanowiono zasilić skromnym datkiem fundusze komitetu opieki nad dziatwą w szkole polskiej w Biały. W końcu przewodniczący zawiadamia o dalszych lustracyach, podjąć się mających w najbliższym czasie. Do nich należy w pierwszej linii lustracya Kół bukowińskich w dniu 8—10 grudnia b. r.

Tow. opieki nad weteranami z r. 1830/1 od było walne zebranie członków pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego. Przewodniczący poświęcił żałobne wspomnienie ś. p. Józefowi Majerowi, jednemu z założycieli Towarzystwa i członkowi jego komitetu. Sprawozdanie komitetu, złożone za rok ubiegły, wykazało, że Towarzystwo otacza opieką w Krakowie i Lwowie 19 weteranów, z których najmłodszy liczy 89 lat życia. W ciągu ubiegłego roku wynosiły dochody Towarzystwa w Krakowie 4990 złr., rozchody 3591; we Lwowie dochody 3599 złr., rozchody 3444 złr. Pozostała skromna zwyżka, tylko dzięki subwencyom Sejmu krajowego i innych instytucyj; dalsze i obfitsze składki na cele Towarzystwa od osób prywatnych są tem więcej potrzebne, że wobec ofiarności na inne instytucye, składki na rzecz weteranów prawie zupełnie przestały płynąć. Na wniosek komisyi kontrolnjącej, udzielono komitetowi absolutoryum z rachunków za rok ubiegły i wyrażono redakcyom trzem miejscowym dziennikom podziękowanie za ogłaszanie sprawozdań i zbieranie składek na rzecz Towarzystwa. Uchwalono też podziękowanie delegatom Towarzystwa i tym osobom, które płaceniem wkładek popierają jego cele.

Komisya krajowa w sprawie prestacyj szkolnych gminy miasta Krakowa, o której obradach w naszem mieście pisaliśmy w właściwym czasie, ukończyła już swe obrady. Sprawozdanie w tej sprawie ogłosi komisya niebawem we Lwowie.

† **Jan Korwin Zalewski**, dziennikarz i literat, zmarł dnia 26 b. m. o godz. 11 w nocy w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie. Ś. p. Zalewski urodził się w r. 1831 w Warszawie. Po skończeniu gimnazyum, uczęszczał zmarły na wydział medyczny uniwersytetu w Warszawie. Powstanie w r. 1863 przerwało studya ś. p. Zalewskiemu. Wstąpił on w szeregi walczących o wolność a po upadku powstania wysłany został na Syberyę, gdzie przebył 4 lata. Wróciwszy do kraju pracował na polu ojczystej literatury i choć nie odznaczał się wybitnemi zdolnościami, lecz wiele jego ulotnych wierszyków i artykułów prozą, drukowanych w warszawskich pismach humorystycznych, podobało się powszechnie. Zmarły, wmięszany następnie w manifestacye patryotyczne, musiał uciekać z Królestwa Polskiego i schronił się na galicyjską ziemię. Tu przez pewien czas był współpracownikiem *Gazety Polskiej* w Czerniowcach, oraz pracował w różnych wydawnictwach perycdycznych. Ostatnie dni spędził ś. p. Zaleski w niedostatku, ciężką pracą mogąc zarobić zaledwie na bardzo skromne utrzymanie.

Pogrzeb ze szpitala OO. Bonifratrów odbędzie się jutro w środę o godz. 3 po południu.

Wydział Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ukonstytuował się, wybierając na dalszy 2-letni okres ponownie prezesem Dra Jana Jakubowskiego, wiceprezesem p. Witalisa Szpakowskiego, sekretarzem p. Adolfa Chybińskiego. Skarbnikiem wybrano p. Leona Kurkiewicza, właściciela i inżyniera. Towarzystwo, które dla swoich członków udziela bezpłatnej porady w sprawach, będących w związku z własnością realności i nadaje uprawnienie do bezpłatnego ogłaszania mieszkań ma swoją urzędową siedzibę w biurze ogłoszeń p. Grabowskiego ul. Głębia 14. W lokalu tym codziennie rano i popołudniu wpisywać się można na członków Towarzystwa, zaś prezes Towarzystwa Dr. Jan Jakubowski przyjmuje tamże w każdy poniedziałek między 5—6 popołudniu. Dla dogodności właścicieli domów uskuteczniono podział wydziału na sekcye, a mianowicie prawniczą i skarbową, w skład której wchodzą: pp. Dr. Jan Jakubowski, Dr. Konstanty Lipowski i Dr. Karol Łepkowski; administracyjną, złożoną z pp. Chybińskiego, Grabowskiego i Stachowskiego, tudzież techniczną, uwzględniającą sprawy wodociągowe, złożoną z pp. Grabowskiego, Kurkiewicza i Kramarczyka. Rzecznikiem prawnym ustanowił wydział Dra Karola Łepkowskiego, który w swojej kancelaryi przy ulicy Poselskiej udzielać będzie członkom Towarzystwa bezpłatnych porad w każdą sobotę między godziną 5—6 popołudniu. Również Dr. Konstanty Lipowski, jeden z najczynniejszych członków Towarzystwa, oświadczył gotowość bezinteresownej porady w mieszkaniu swojem przy ulicy Poselskiej Nr. 7.

Raut chryzantymowy odbył się wczoraj w „Czytelni dla kobiet“ i wypadł bardzo ładnie. Program muzyczny był urozmaiony i dobrze wykonany. — Udział w części muzycznej brały panie Kirkorowa (skrzypce), Eminowiczówna (śpiew) i Seifmanówna (fortepian), oraz pp. Schenk i Paczowski. W deklamacyi zbierała zasłużone oklaski panna Wielandówna. Wybornie bawiono się do godz. 11 wieczorem. Salony były ozdobione chryzantemami, oprócz tego były śliczne kioski, całe z kwiatów.

Stare centy tylko do ostatniego grudnia b. r. będą przyjmowane w kasach rządowych. Należy tedy, aby uniknąć strat, wcześnie je wymienić. Szczególnie należy zwracać na to uwagę włościan. Z puszek po kościołach, niemniej z puszek różnych towarzystw należy przed tym terminem wyjąć pieniądze, gdyż po tym terminie centy będą już miały wartość tylko metalu.

Z teatru. Wobec powodzenia, jakiego doznał poemat dramatyczny Słowackiego p. t. „Kordyan“, dyrekcya teatru postanowiła powtórzyć go w czwartek w miejsce zapowiedzianej „Bajki“.

Z powodów przemijającej niedyspozycyi jednej z artystek, mających grać ważną rolę w „Dolly“, zamiast tej komedyi graną będzie w przyszłą sobotę 4 aktowa farsa Pserhofer'a, młodego niemieckiego dramaturga, „Miesiąc miodowy“, która cieszyła się ogromnem powodzeniem w teatrze Rajmunda w Wiedniu.

Tow. prawnicze i ekonomiczne. W piątek d. 1 grudnia o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej odczyta prof. dr. Antoni Górski rzecz o „Zwyczajach jako źródle prawa handlowego“, poczem w dalszym ciągu nastąpi dyskusya nad referatem p. dr. Edmunda Udzieli o „Podatku osobisto dochodowym i jego podstawach“.

Kradzież w magazynach wodociągowych. W magazynach wodociągowych przy ul. Zwierzynieckiej spostrzeżono brak większej ilości ołowiu. Okazało się, że jakiś sprawca popełnił kradzież sztab ołowianych na kwotę przeszło 1000 złr. Policya przytrzymała Stanisława Jamroza, jako podejrzanego o tę kradzież. Dochodzenia wykazały prawdziwość podejrzeń; Jamroz przyznał się do kradzieży i oświadczył, że skradziony ołów sprzedał Pinkasowi Glücklichowi, znanemu nabywcy kradzionych przedmiotów. Glücklich aresztowany, przyznał się, że ołów kupił za bezcen wspólnie z Markusem Drückerem. Wspólnicy odsprzedawali ołów niejakiemu Wachstädterowi, który przy ul. Starowiślnej założył tajną fabryczkę dla przetapiania ołowiu, aby skradzione sztaby przelać w inne, zmienione formy. Wszyscy kupcy kradzionego ołowiu znajdują się w areszcie. Kupowali oni ołów za ¼ część wartości.

Rozprawa o oszustwo. Przed zwykłym trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie, któremu przewodniczył radca Katyński, toczyła się wczoraj rozprawa karna przeciw drowi Franciszkowi Starakiewiczowi, b. koncypientowi adwokackiemu o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań przed sądem handlowym w Krakowie w sporze wekslowym o 20 złr. Dr Starakiewicz mianowicie wniósł skargę wekslową przeciw niejakiemu p. Jelonkowi o 20 złr., należne mu za wyrobienie znaczniejszej pożyczki w wielickiej Kasie oszczędności. — Popierając swoją skargę, dołączył dr Starakiewicz weksel, podpisany nazwiskiem Jelonka i podpis ten podał za własnoręczny. Tymczasem Jelonek zaprotestował przeciw płatności weksla, oświadczając, że weksla nie podpisał, ponieważ pisać nie umie. Wskutek tego wytoczono drowi Starakiewiczowi skargę o oszustwo. Oskarżony nie przyznaje się do winy i twierdzi, że wprawdzie nie widział, czy Jelonek istotnie własnoręcznie weksel podpisywał, gdyż był wówczas zajętym, lecz wie o tem od klienta swego, p. Chodakowskiego. P. Chodakowski mianowicie dyktować miał litera po literze podpis Jelonkowi, a przy trudniejszych literach prowadził mu rękę.

Rozprawa została odroczoną, celem przesłuchania świadka, p. Chodakowskiego. Oskarżenie wnosił prokurator dr Trzaskowski, bronił adwokat dr Czesnak.

O podpalenie. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanęli dziś dwaj włościanie z Psar, ojciec i syn, oskarżeni o zbrodnię podpalenia. Rodziny Łabuzków i Kasprzyków w Psarach żyły od dawnych czasów w niezgodzie i nienawiści, i często spory swoje poddawali sądom do rozstrzygania. W ostatnich czasach we wrześniu r. b., Jan Łabuzek skazany został przez sąd w Krzeszowicach za obrazę Barbary Kasprzykowej na 8 dni aresztu — a wkrótce potem, gdyż w dniu 4 października, późnym wieczorem, gdy mieszkańcy Psar zabawiali się na weselu w karczmie, wybuchł we wsi pożar i zniszczył dom Kasprzyków, dom wraz z całym dobytkiem. Opinia publiczna wioski jednomyślnie wskazywała na Łabuzków, jako sprawców zbrodni, a podejrzenie to poparte zostało dwoma faktami. Mianowicie starszy Łabuzek, tuż po skazaniu syna w sądzie krzeszowickim ubezpieczył w „Floryance“ swoją stodołę, położoną o 35 kroków od domu Kasprzyków; nadto w kilka dni później, w nocy, Wawrzyniec Kasprzyk, zbudzony szczekaniem psa, wyszedłszy na obejście, spotkał Antoniego Łabuzka, mającego jakieś światło w ręku. Łabuzek odrzekł: „dziś się obudziłeś, ale kiedy indziej przecie się nie zbudzisz“.

Okoliczności te oraz inne dowody głębokiej nienawiści obu rodów dały prokuratoryi podstawę do wytoczenia śledztwa i procesu karnego. Obaj obwinieni, Antoni Łabuzek, ojciec, lat 58, oraz Jan Łabuzek, syn, lat 27, nie przyznają się do winy. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków, którzy składają interesujące zeznania, świadczące o tem, jak drobne i małoznaczne powody popychają lud wiejski do pieniactwa, a w następstwie do zbrodni i unieszczęśliwiają go. Obronę oskarżonych prowadzi p. Ślebodziński.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj znanego złodzieja Józefa Bardę za kradzież żelaza na szkodę kupca Schönberga, Maryę Kanię za kradzież ręcznika w kościele OO. Dominikanów i sprzeniewierzenie ubrań na szkodę p. Salomonowej, oraz Józefa Nowaka, wydalonego z Krakowa złodzieja, który powierzony sobie przez kupca Goldberga wózek z 3 korcami kartofli sprzeniewierzył i sprzedał za 2 złr. 20 ct.

Skutki sceny małżeńskiej. Małżeństwo Szczurkowie, zamieszkałe na Półwsiu Zwierzynieckiem, pokłóciło się ze sobą. Zirytowany małżonek ugodził żonę swoją talerzem w głowę tak silnie, że kobieta zachorowała. W szpitalu św. Łazarza dokonano operacyi, gdyż nastąpiło pęknięcie kości czaszkowej, lecz Szczurkowa po dokonanej operacyi zmarła. Mąż został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Młoda, ale już z rutyną. Wczoraj zanotowaliśmy aresztowanie na dworcu kolejowym M. Rosenfeldówny z Jarosławia, 16-letniej złodziejki kieszonkowej. Dochodzenia wykazały, że Rosenfeldówna rzemiosło złodziejskie, choć młoda, uprawiała już na szerszą skalę i nie była zwykłą kieszonkową specyalistką, ale mistrzynią, co się zowie. Złodziejka przyznaje się, że, dostawszy od pewnego młodzieńca w Jarosławiu 15 złr., udała się do Wiednia, aby tam wstąpić do służby. W Wiedniu za kradzież 5 złr. przytrzymano Rosenfeldównę i skazano na 2 dni aresztu. Wyszedłszy z kozy, złodziejka przyjęła służbę, lecz rychło z niej zbiegła i popełniła parę nowych kradzieży, tak w mieście, jak w wagonie kolejowym, wracając do Krakowa. Przy aresztowanej znalazła policya bardzo wiele rzeczy nowych, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży po sklepach, gdyż przedmioty te opatrzone były jeszcze kartkami sklepowemi. Rosenfeldówna jest prawdopodobnie złodziejką, grasującą na kolejach.

Katastrofa kolejowa. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi nam:

Podczas przetaczania wozów w stacyi Suchej d. 27 listopada b. r. odbiegł skutkiem gwałtownego ruchu, około godziny 5. m. 30 po południu, próżny wóz towarowy w kierunku ku Skawcom i zniszczywszy przyrząd do hamowania Seemanna, stojący obok zwrotnic, uderzył w odległości 30 metrów poza sygnałem wjazdowym na dresynę, wracającą ze Skawiec, którą jechał naczelnik sekcyi konserwacyi w Suchej, nadkomisarz budowy Kazimierz Szeligowski z 5 robotnikami. Wskutek gwałtownego zderzenia został robotnik Michał Wróbel na miejscu zabity. P. Kazimierz Szeligowski i czterech robotników odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała.

Marka ochronna, zabezpieczająca przed naśladownictwem wyroby fabryki wód mineralnych i wody sodowej pod firmą „K. Rzącą i Chmurski“ w naszem mieście, zaprotokołowaną została na dalsze 10 lat w ministerstwie handlu.

Odebrał sobie życie w Rzeszowie wystrzałem z rewolweru Józef Posch porucznik 40 pp. o godz. 5 popołudniu w dniu 24 bm. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma. Zmarły był Czechem z pochodzenia.

Komisya krajowa dla podatku zarobkowego ukończyła już swe obrady. Załatwiono wszystkie rekursy i wybrano subkomitet dla kontyngentu krajowego, który pod przewodnictwem A. Kraińskiego obradował w sobotę. Referent subkomitetu poseł Piepes Poratyński przedstawił komisyi wnioski subkomitetu. Kontyngent ustanowiono na 1,230.578 złr. Wnioski referenta z małą zmianą przyjęto. — W komisyi kontyngentowej Galicyę zastępuje Dawid Abrahamowicz i starszy radca skarbowy Walery Olszewski.

Następnie przystąpiono do wylosowania połowy członków i zastępców członków komisyi, przyczem wylosowano: a) z grona członków, wybranych przez Sejm oraz Izby handlowe i przemysłowe: pp ks. Władysława Sapiehę, Stanisława Ciechcińskiego, Edmunda Zieleniewskiego, dra Stefana Fedaka, br. Karola Czecza Lindenwalda, dra Wincentego Kraińskiego i Jakóba Piepesa Poratyńskiego; b) z grona wybranych zastępców: pp. Józefa Pudnickiego, Jana Lewińskiego, dra Jarosława Kułaczkowskiego, br. Adolfa Brunickiego, Karola Schayera, Jana Kwiatkowskiego i Władysława Gubrynowicza; c) z grona członków mianowanych: pp. Michała Wolińskiego, Walerego Olszewskiego, Maksymiliana Schmeję, Romualda Łyszkowskiego i Ignacego Drexlera; d) z grona mianowanych zastępców: pp. Karola Hoszowskiego, Alfreda Dzikowskiego, Stefana Sękowskiego, Hermana Kämpfego i Juliana Wanga.

Kronika lwowska. Ku uczczeniu pamięci bohaterskiego powstania listopadowego urządziło lwowskie Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej wieczornicę. Zagaił ją prezes Stowarzyszenia p. St. Markiewicz piękną przemową o bohaterach z roku 1831 z szczerym, serdecznym, chwytającym za serce zapałem. Potem nastąpiły produkcye, jedna bardziej udała od drugiej.

„Sybir“, dramat 4 aktowy Józefa Maskoffa, odegrany jutro będzie na scenie lwowskiej po raz pierwszy. Według zdania artystów i tych literatów, którzy ją na próbach widzieli, nowa ta sztuka Józefa Maskoffa jest jeszcze potężniejszą od wszystkich tych, jakiemi już dotąd obdarzył on naszą literaturę dramatyczną. Rzecz dzieje się na Syberyi. Na podstawie sumiennych studyów, robionych w zbiorach biblioteki Ossolińskich, sztuka wystawiona zostanie z zupełną etnograficzną dokładnością tak co do kostyumów, jak charakterystyki osób, urządzeń więziennych, mebli itd.

„Czeska Beseda“ we Lwowie prezesem swym wybrała dra Kuczerę, lekarza.

Sympatyczna śpiewaczka p. Irena Bohussówna otrzymała od dyrektora Narodniho Divadla w Pradze p. Szuberta zaproszenie na kilka gościnnych występów. P. Bohussówna wyjeżdża do Pragi w przyszłym miesiącu, a śpiewać będzie: Elzę w „Lohengrinie“, Małgorzatę w „Fauście“, Violettę w „Traviacie“ i Marynkę w „Sprzedanej narzeczonej“, w języku polskim.

Zgon ks. arcybiskupa Kozłowskiego. W Petersburgu zmarł w niedzielę po południu ks. arcybiskup metropolita mohylowski ks. Szymon Kozłowski. Wyprowadzenie zwłok do kościoła św. Katarzyny odbyło się dzisiaj. Pogrzeb we czwartek.

Ślub p. Wacława Sieroszewskiego (Sirki) znanego autora z panną Stefanią Mianowską odbył się onegdaj w Warszawie.

Zmarli. W Stryju zmarł Jan Kiesell, emer. dyrektor sądu, przeżywszy lat 70.

W Jaworowie zmarł Zygmunt Maksymowicz, likwidator Tow. zaliczkowego, przeżywszy lat 40.

Gustaw Jeleń, były księgarz, zmarł w Przemyślu w 49 r. życia.

Piotr Czech, drogmistrz zmarł w Suchy. Pogrzeb odbędzie się tamże jutro.

„Strzecha“. Stowarzyszenie polskie w Wiedniu, urządza dnia 2 grudnia b. r. o godz. 7½ wieczorem w sali festynowej kupieckiego stowarzyszenia (I. Johannesgasse 4) przedstawienie amatorskie, na które się składają trzy jednoaktówki: „Dwaj nieśmiali“, komedya; „Cicha woda brzegi rwie“, przysłowie dramatyczne; oraz „Dwóch głuchych“, krotochwila. Dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne.

Nowe pokłady węgla. W okolicy Dziedzic w głębokości 226 metrów znaleziono podobno przy

wierceniu pokład węgla grubości 3 metrów. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, wówczas Dziedzice mają przed sobą świetną przyszłość.

Burze. W nocy z dnia 25 b. m. straszliwa burza szalała w okolicach Rygi. Woda podmuła tor bolderaaskiej linii kolejowej. W Dubeln burza zniszczyła zabudowania kąpielowe i potopiła łódki. Domy pod stacyą Dźwinsk zalane.

Silna burza wyrzuciła na wybrzeże rewelskie łódź „Bruno“ z Port Kunda. Czterech ludzi zginęło, jednego ocalono. W porcie leży statek żaglowy, obalony ciężarem lodu na masztach. Jeden statek żaglowy leży wyrzucony na brzegu. Dwa statki żaglowe osiadły na mieliźnie pod wyspą Malcs.

Z Kronsztadu donoszą: Silna burza śniegowa przerwała komunikacyę z Oranienbaumem. Parowce, które wypłynęły wczoraj, przybyły dziś rano. Na razie niema komunikacyi. Wczoraj parowiec „Wiestowoj“ posłany był do „Barży“, celem udzielenia pomocy ludziom, znajdującym się na tym okręcie. „Barżę“ niósł prąd. Pompy parowca zatkane były lodem, tak, iż musiał zaniechać jazdy. Parowiec, który obecnie stoi przy drugiej beczce, jutro rano będzie sprowadzony do portu. „Barża“ stoi niedaleko od parowca. Wszystko odbyło się pomyślnie. W mieście zwały śniegu nie do przebycia. Krążownik „Gromowoj“, płynący z Petersburga do Kronsztadu, natknął się przodem na mieliznę w kanale morskim wprost Peterhofu.

Wydalanie z Serbii odbywa się w sposób równie krótki, jak skuteczny, a władze bezpieczeństwa publicznego w podobnych wypadkach dbają tylko o własną wygodę, pomijając wszelkie formy europejskie, jako bezwartościowe drobiazgi. Gdy żona byłego ministra skarbu serbskiego Wuicza, mieszkającego obecnie w Wiedniu, przybyła dnia 26 b. m. do Belgradu pociągiem kuryerskim, przytrzymała ją zaraz na dworcu żandarmerya i na rozkaz rządu zaraz w nocy odstawiła ją za granicę austryacką, do Semlina. Dr. Wuicz został, jak wiadomo, pozbawiony urzędu radcy stanu i wygnany z Serbii za to, że w liście do przyjaciela, przejętym przez policyę, wyraził się niepochlebnie o Milanie.

Wiek XIX w jednoaktówkach. Niemcy — co rzadko się zdarza — wpadli na wcale nie zły pomysł przedstawienia na scenie w szeregu jednoaktowych utworów historyi Niemiec w XIX stuleciu. W grudniu b. r. teatr berliński, tudzież te sceny na prowincyi, które nabyły prawo do tego, wystąpią z tą niezwykłą premierą. Wieczór teatralny otwarty zostanie utworem scenicznym Ernesta Wicherta p. t. „Weimar“; potem ukaże się Józefa Lauffsa „Vorwärts“, którego bohaterem jest Blücher; Engelsa „Dzwony alarmowe“ odnoszą się do roku 1848; wreszcie wojnę francusko-niemiecką w scenicznem obrobieniu przedstawił Jerzy Ompteda, były oficer, obecnie literat, w utworze p. t. „Woerth“. Przedstawienie zakończy — jak przystało na wiek XIX — jednoaktówka Jakóbowskiego p. t. „Praca“. Te jednoaktówki stanowią tak dobrze spokojną całość, że odstąpiono od myśli poprzedzenia wieczoru prologiem, a zakończenia go epilogiem.

Pies wyjaśnił sytuacyę polityczną. O zabawnem zdarzeniu donoszą pisma poznańskie. Pan dyrektor Grabski w Inowrocławiu, jeden z głównych obecnie heroldów „ugodowych“, ma pieska, który schwytany został na ulicy, ponieważ nie miał kagańca. Gdy właścicielowi psa wymierzono karę porządkową, zrobił on uwagę, że nie wiedział o istniejącem rozporządzeniu, ponieważ magistrat ogłasza je tylko w pismach niemieckich, których on nie czyta, a powinienby ogłaszać także w polskim *Dzienniku Kujawskim*. To wystąpienie p. Grabskiego oburzyło hakatystów i sprowadziło gromy na jego głowę. Pismacy niemieccy chórem teraz głoszą, że p. Grabski nie wart jest wysokiego odznaczenia, jakiem niedawno obdarzył go rząd pruski. Jak wiadomo, p. Grabski otrzymał order za udział w orgiach, jakie ugodowcy inowrocławscy wyprawiali podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Wilhelma I. Teraz na własnej skórze doświadczył skutków „równouprawnienia“.

Ze szpitala św. Łazarza. Wydział krajowy zamianował doktorów Józefa Żychonia i Jana Ziarkę sekundaryuszami szpitala św. Łazarza.

Mianowania. Kierownik ministerstwa handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamianował inspektora przemysłowego II klasy, Zygmunta Kremera w Krakowie, inspektorem przemysłowym I klasy, i komisarza inspekcyi przemysłowej, Ludwika Smyczyńskiego we Lwowie, inspektorem przemysłowym I klasy.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego w Medenicach z roczną płacą w kwocie 500 złr. i ryczałtem na objazdy w kwocie 320 złr. rocznie.

Konkurs rozpisany pod dniem 11 listopada 1899 Prez. 4489 celem obsadzenia opróżnionych przy sądzie obwodowym w Rzeszowie dwóch posad dozorców więźniów przedłuża się do dnia 20 grudnia 1899.

Rada szkolna okręgowa w Grybowie ogłasza konkurs na posady młodszych nauczycieli (nauczycielek) w szkołach 2 klasowych w Brunśniku, Jastrzębi, Lipnicy Wielkiej, Mystkowie, Polnej Ptaszkowej i Zborowicach.

Licytacye. Opróżniona w Chrzanowie przy małym rynku pod l. 118 trafika tytoniowa obsadzoną będzie w drodze publicznej konkurencyi.

Gazeta Lwowska nr. 271.

Z kalendarza. We wtorek, 28 listopada: Rufina i Grzegorza III p.; we środę, 29 listopada: Saturnina m. i Illuminaty p.; we czwartek, 30 listopada: *Andrzeja apost.* i Maryny p.

Wschód słońca dnia 29 listopada o godz. 7 m. 17, zachód o godz. 3 m. 41. Długość dnia godz. 8 m. 25.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 27 listopada pochmurno, dżdżysto; termometr od —1,8° C. doszedł do +6,5° C. Barometr zwolna idzie w górę.

Dnia 28 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 744,7 mm., termometru +7,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 29 listopada: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego (po raz 3).

We czwartek 30 listopada: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego (po raz 4).

W piątek 1 grudnia teatr zamknięty.

W sobotę 2 grudnia: „Miodowy miesiąc“, komedya w 4 aktach Artura Paerhofera (nowość).

W niedzielę 3 grudnia: „Miodowy miesiąc“, komedya w 4 aktach A. Paerhofera (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowości sceniczne.** P. Edmund Bieder napisał czteroaktowy dramat p. t.: „Psyche“ i przedłożył go dyrekcyi teatrów warszawskich. — Poeta Or-ot napisał dramat z dziejów mieszczaństwa warszawskiego za panowania Jana Kazimierza p. t.: „Patrycyuszka“. — Antoni Lange wykończył tragedyę wierszem w 5 aktach p. t.: „Atylla“. — Wreszcie Kazimierz Gliński wykończa krotochwilę, której bohaterem będzie książę Radziwiłł „Panie kochanku“.

— **„Tamten“,** głośną sztukę Józefa Maskoffa, tłómaczą obecnie równocześnie na język szwedzki i włoski, poczem zostanie wystawiona na scenach sztokholmskiej i medyolańskiej. Tłómaczką na język szwedzki jest pani Ellen Vester, na język włoski p. Arkl.

Dział ekonomiczny.

Zarząd kolei północnej donosi nam:

Z dniem 28 listopada b. r. zniesione zostaje skrócenie na dwa dni czasu wolnego od opłaty składowej za wszystkie na stacyi Mor. Ostrawa przychodzące towary w ładunkach całowagonowych — ogłoszone dnia 16 października b. r. a zezwolone rozporządzeniem ministerstwa kolei żelaznych.

Skrócenie wolnego czasu od składowej opłaty na dwa dni od towarów, nadchodzących do Oświęcima w krytych wozach, ogłoszone 10 listopada b. r., zostało zatwierdzone rozporządzeniem ministerstwa kolei.

Waluta koronowa. Ministerstwo skarbu, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, wydało ogólne przepisy dla władz skarbowych, urzędów i kas, dalej dla organów kontrolnych i rachunkowych o zaprowadzeniu urzędowej waluty koronowej. Przepisy te pouczają o przejściu z waluty austryackiej do waluty koronowej i zawierają szczegółowe postanowienia o przeliczaniu i zmianach buchalteryjnych. Największa część przepisów jest natury technicznej. Ważnem jest postanowienie że urzędowa nazwa nowej waluty opiewać ma „waluta koronowa“ *(Kronenwährung)* w skróceniu *W. K.* Nie potrzeba już jednak dodawać określenia „waluta koronowa“ lub *K. W.* przy oznaczeniu kwot pieniężnych, podanych w koronach i halerzach. Przy wyliczaniu koron i halerzy skracać się będzie *K. h.* Przy przeliczaniu obowiązuje zasada, że [illegible] dnie 42 złr. w złocie, równa się stu koronom. Tylko przy opłatach cłowych obowiązują i nadal dawne przepisy, mianowicie obliczanie należytości w złotych guldenach, lub w srebrze ze stosownem ażiem.

Kupcy i przemysłowcy, mający stosunki z Moskwą, zechcą się zgłosić do Izby handlowej w Krakowie, celem otrzymania pewnych poufnych informacyj o tamtejszych stosunkach kredytowych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“

Biała, 28 listopada. Ostateczny wynik głosowania wczorajszego był następujący:

Dr. W. Binder otrzymał: w Biały 344, w Wieliczce 106, w Nowym Sączu 388, — razem 838 głosów.

Dr. Adam Doboszyński otrzymał: w Biały 32, w Wieliczce 208, w Nowym Sączu 302,— razem 542 głosy.

Dr. Józef Orłowski: w Biały 32, w Wieliczce 3, w Nowym Sączu 2, — razem 37 głosów.

Posłem wybrany został dr. Binder.

Nowy Sącz, 28 listopada. Całe miasto zostaje pod wrażeniem presyi i nadużyć podczas wczorajszych wyborów. Karty legitymacyjne dla wyborców żydowskich odesłało starostwo wprost do kahału, gdzie wypełniano karty do głosowania nazwiskiem Bindera. Funkcyonaryusze starostwa w dzień wyborów rozdawali legitymacye na rynku zwolennikom Bindera.

Głosowanie odbywało się w gmachu starostwa, w małej salce na piętrze, do której dochodziło się przez labirynt korytarzy. Tutaj stali rozmieszczeni agitatorzy Bindera i wtłaczali karty wyborcze z jego nazwiskiem. Przed pauzą odebrano całą masę legitymacyj — a po pauzie nie pozwolono już ich właścicielom oddać kart głosowania.

Do sali nie przypuszczano do głosowania zwolenników Doboszyńskiego, którzy przez 4 godziny stali na dworze i ostatecznie nie głosowali, gdyż zamknięto im salę i nie wpuszczono ich.

Przeciwko tym nadużyciom wniesiony będzie protest.

Lwów, 28 listopada. *(Telef.)* W lwowskiej filii galicyjskiej Banku dla handlu i przemysłu zebrała się ankieta w sprawie założenia wydziału melioracyjnego. Na zebranie przybyli członkowie Wydziału krajowego, delegaci Towarzystw rolniczych (z Krakowa: dr. Krzyżanowski), Tow. kredytowego ziemskiego i innych instytucyj. Przewodniczył ks. Andrzej Lubomirski, referował dyrektor Grabski.

Lwów, 28 listopada. *(Telefonem.) Gazeta Lwowska* ogłasza, że wybór posła do Sejmu z wielkiej własności tarnowskiej odbędzie się 22 grudnia.

Lwów, 28 listopada. *(Telef.) Gazeta Lwowska* ogłasza, że prezydent Izby handlowej dr. Marchwicki wyjechał na dłuższy czas; ponieważ wiceprezydent Izby poseł Piepes-Poratyński przebywa w Wiedniu, przeto upoważniono p. Szajera do zastępowania interesów Izby handlowej we Lwowie.

Lwów, 28 listopada. *(Telef.)* Późną nocą zapadł wczoraj wyrok o sprawie Piotra Mieczkowkiego, oskarżonego o zrzucenie swej żony z ganku w hotelu Krakowskim. Mieczkowski został uwolniony. Po ogłoszeniu wyroku, Mieczkowski wzniósł ręce do góry i na cały głos wykrzyknął: „Sprawiedliwość zwyciężyła!“

W opowiedzi na te słowo przewodniczący radca Adamiak zawołał: „Wynoś się pan!“

Kołomyja, 28 listopada. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Sejmu wybrany został posłem burmistrz Kazimierz Witosławski, który otrzymał 619 głosów na 648 głosujących.

Stanisławów, 28 listopada. Dzisiejszej nocy pożar w Łyscu dwanaście zagród włościańskich obrócił w perzynę.

Aresztowano wczoraj kupca Glassa za fałszywą krydę.

Jutro toczyć się będzie rozprawa przeciw głośnemu włamywaczowi Talesmannowi, a pojutrze rozprawa o oszustwo przeciwko Witoldowi hr. Wolańskiemu.

Nowy Sącz, 28 listopada. Aresztowano tu Zofię Olszewską, obwinioną o zamordowanie własnej córki.

Wiedeń, 28 listopada. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz polecił, ażeby radcy dworu i prezydentowi sądu okręgowego w Stanisławowie, Edmundowi Duniewiczowi przy przeniesieniu go na własną prośbę w stan spoczynku, wyrażono najwyższe zadowolenie za długoletnią wierną i wydatną służbę.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował dyrektora męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krośnie, Jana Krawczyka, dyrektorem męskiego seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie, a nauczyciela w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie, Szymona Matusiaka, dyrektorem męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krośnie.

Wiedeń, 28 listopada. *(Telef.)* Marszałek Galicyi, hr. Stanisław Badeni, przybył tu dzisiaj.

Wiedeń, 28 listopada. Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu z wiedeńskiego okręgu Mariahilf został wybrany dr Pattai.

Wiedeń, 28 listopada. *(Telefonem.)* W gmachu parlamentu rozpoczęła obrady ankieta w sprawie sanacyi finansów krajowych. Każdy z krajów reprezentowany jest przez 2 delegatów. Zebranych powitał kierownik ministerstwa skarbu, Kniaziołucki, i życzył obradom powodzenia. Obradami kieruje szef sekcyjny Jorkasch-Koch.

Wiedeń, 28 listopada. *(Telefonem.)* Umarł tu b. poseł do parlamentu Wilhelm Schauf.

Felixdorf, 28 listopada. Przy uzupełniających wyborach do Sejmu niższo-austryackiego w powiatach sądowych Ebreichsdorf, Wiener-Neustadt został wybrany Hans Hofer, niemiecki ludowiec.

Praga, 28 listopada. Studenci podczas dzisiejszego wykładu prof. Masaryka znowu mieli zamiar demonstrować. Około 100 akademików zebrało się w dziedzińcu uniwersyteckim; — nadjechał prof. Masaryk w towarzystwie żony. Studenci więc cicho się zachowywali. Na wykładzie również obecną była żona prof. Masaryka, tak, że uczniowie demonstrować nie mogli. Z polecenia rektora prof. Masaryk przerwie swe wykłady do stycznia.

Paryż, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono 480 głosami przeciw 44 dodatkowy kredyt w kwocie 60 milionów franków na pokrycie wydatków przeszłej zimy na obronę wybrzeży i kolonij.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 28 listopada. Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej wypełniła głównie mowa Biankiniego. Następnie mówił socyalista Berner, który zaznaczył, że w sprawie ugody socyaliści zająć muszą stanowisko opozycyjne, podwyższenie bowiem kwoty ze strony węgierskiej jest wprost śmiesznie małe, tembardziej, że przy t. zw. *Ueberweisungsgesetz* Węgry otrzymają znaczne kompensaty.

Następnie dyskusyę zamknięto wbrew głosom Młodoczechów i wybrano generalnymi mowcami Mastalkę i Kaisera.

Wiedeń, 28 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad przedłożeniem ugodowem. Zabrali głos mowcy generalni.

Mastalka, generalny mowca *contra*, mówi po czesku przez całą godzinę — następnie po niemiecku. Podnosi, że Czesi przez rozporządzenie językowe osiągnęli tylko małą część należących się im praw, a i to im odebrano. — Mowca przemawia przeciw przedłożeniom ugodowym i sądzi, że ta ugoda z Węgrami będzie ostatnią.

Po trzygodzinnem przemówieniu Mastalki, zabrał głos Kaiser, jako generalny mowca *pro*. Następnie dla faktycznego sprostowania przemawiał po czesku Brzezkowsky i polemizował z socyalistami, których nazwał zdrajcami ludu. Podczas przemowy Brzeznowskiego, Niemcy starali się wpłynąć na prezydenta, ażeby odebrał Brzeznowskiemu głos. Przemawiał dalej dr. Dyk.

Po Dycku przemawiał szenererowiec Türk, który domagał się przyłączenia Austryi do Niemiec. Następnie zabrał głos poseł Horzica.

Wiedeń, 28 listopada. *(Telefonem.)* Subkomitet komisyi dla § 14 odbył dziś posiedzenie, na które przybyli tylko członkowie prawicy. Dr. Stransky postawił wniosek o całkowite zniesienie § 14, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 28 listopada. *(Telefonem.)* Sytuacya w parlamencie niezmieniona. Odbywają się w dalszym ciągu rokowania rządu z Czechami. Dzisiaj obradowały kluby niemieckie, po południu zbierze się komisya parlamentarna prawicy. Hr. Clary konferował dziś z przedstawicielami prawicy, którzy sądzą, że uda się Czechów skłonić do pewnych ustępstw i namówić ich do podjęcia rokowań z Niemcami. Niemcy zaś chcą wziąć udział w rokowaniach pod warunkiem, że Czesi zaprzestaną obstrukcyi i zezwolą na normalne obrady parlamentarne.

Wiedeń, 28 listopada. *(Telefonem.)* Pod przewodnictwem swego wiceprezesa dra Pacaka obradował dziś klub czeski. Dr. Engel przedłożył sprawozdanie z obrad nad sytuacyą komitetu wykonawczego prawicy.

Praga, 28 listopada. *Politik* donosi, że Windischgraetz podjąć ma rolę pośredniczącą między Czechami a Niemcami.

Francya i Watykan.

Paryż, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, w toku obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, wywiązała się ożywiona dyskusya z powodu skreślenia przez komisyę budżetową kredytu na utrzymanie ambasady przy Watykanie.

Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, iż rząd domaga się uchwalenia kredytu, ponieważ ludność we Francyi jest przeważnie katolicką, a przytem Francya ma ważne interesa na wschodzie i posiada protektorat nad katolikami wschodu. Nierozsądnem byłoby znosić ambasadę przy Watykanie, dopokąd Francya nie chce się zrzec roli wielkiego mocarstwa.

Monarchista Cochin przemawiał za kredytem na ambasadę, nie dla tego, iżby miał zaufanie do rządu, lecz z poszanowania dla papieża, który jest wielkim przyjacielem Francyi“.

Prezes komisyi budżetowej Mésureur, przemawiał przeciwko kredytowi, a Ribot oświadczył się za kredytem „ze stanowiska narodowych interesów“. Bourgeois zaś, uczynił charakterystyczne oświadczenie: „Głosuję za kredytem, gdyż nie chcę zrobić satysfakcyi przeciwnikom republiki“.

Budżet ambasady francuskiej przy Watykanie, uchwalony został 349 głosami przeciwko 202.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu prezydent Fallières odczytał wnioski, przedłożone przez adwokatów, a zmierzające do tego, aby wykluczono nadal tych członków trybunału, którzy przy końcu sobotniego posiedzenia nie byli obecni.

Prokurator żąda odrzucenia tych wniosków. Prezydent przerywa jawne posiedzenie i trybunał udaje się na tajną naradę.

Po podjęciu na nowo jawnego posiedzenia prezydent obwieszcza uchwałę trybunału: wnioski obrony zostały odrzucone 184 głosami przeciw 32.

Prezydent przystępuje do przesłuchiwania w dalszym ciągu świadków, składających zeznania, dotyczące przeszłości oskarżonego Guérina.

Wojna.

Londyn, 28 listopada. Ministerstwo wojny otrzymało depeszę generała Bullera z Pietermaritzburga, wedle której dnia 23 b. m. brygada gen. Hildyarda posunęła się pod Estcourt i zmusiła nieprzyjaciela do opuszczenia stanowiska w Beacon-hill. Straty Anglików wynoszą 14 zabitych i 50 rannych. Połączenie kolejowe aż do stacyi Frere jest wolne.

Depesza gubernatora Natalu z 26 b. m. donosi, że Boërowie cofają się na Weenen. Anglicy obsadzili grzbiety gór o 3 mile od stacyi Mooi-River. Wydaje się, jak gdyby Boërowie cofali się ku Ladysmith.

Według doniesień dzienników wieczornych, generał Methuen zdobył jako łup 2 miliony ładunków karabinowych.

Londyn, 28 listopada. Kolej żelazną na całej przestrzeni między stacyami Mooi River a Frere naprawiono.

Londyn, 28 listopada. Do tej chwili nie ma wiadomości o tem, co się stało z 9 pułkiem ułanów, wysłanym przez gen. Methuena dla ścigania Boërow.

Anglicy, pomimo że byli cztery razy silniejsi od Boërow, ponieśli w bitwach pod Belmont i Graspan znacznie większe od nich straty. Szczególniej ucierpiała brygada marynarki, która straciła pięciu wyższych oficerów.

Londyn, 28 listopada. Według telegramu, nadeszłego do admiralicyi, brygada marynarki, która wzięła udział w bitwie pod Belmontem, straciła 14 zabitych a 91 rannych.

Londyn, 28 listopada. *Biuro Reutera* zaprzecza wiadomości o naprężeniu stosunków między Anglią a Holandyą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 listopada 1899.

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	99	60
" " srebrna	99	20
4% renta austryacka złota	116	75
4% " " koronowa	99	80
4% " węgierska złota	1.6	65
4% " " koronowa	95	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	—
" kredytowe	376	70
Londyn	120	72½
Marki	59	05
20-te Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	58
Włoskie banknoty	45	
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	58	50
Akcye Anglobanku	150	—
" Unionbanku	310	—
" Bankverein	275	—
" Laenderbanku	235	75
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	282	50
" " Południowej	70	
" " Elbethal	250	50
" " Nordbahn	3070	—
" " Staatsbahn	33	[illegible]
" " Alpine	[illegible]	25
" Tureckie Tabaczne	133	50
Ruble	12	67½

Berlin, 28 listopada 1899.

	Złr.	ct
Banknoty austryackie	169	30
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	75
4½% Listy polskie	98	20
Renta włoska	93	50
Akcye kredytowe austryackie	234	37
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 28 listopada 1899.

	Złr.	ct
Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	11
Żyto na wiosnę	6	78
Owies na wiosnę	5	88
Kukurydza	6	19

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 28 listopada 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. [illegible] płacą		Złr. [illegible] żądają	
I. Waluty.				
Rublo papierowe	[illegible]	50	[illegible]8	25
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	56	9	62
II. Listy Zastawne.				
4% Listy zast. prem. Banku hip.	169	—	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% " " "	92	50	[illegible]	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	[illegible]	50
4% " " "	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	94	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	94	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	[illegible]	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]	—	102	—
4½% " " "	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	[illegible]	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	29	—	31	—
" " Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. "	370	—	380	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	281	—	283	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Odjazd pociągów z Krakowa.

(Kolej państwowa).

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Czerniowiec:** godz. 8 minut 25 wieczorem (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godz. 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów:** godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Tarnobrzega:** godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4 godzinną w Dębicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Stróż przez Tarnów:** wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popołudniu. **Do Krynicy i Żegiestowa:** godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godz. 10 minut 50 w nocy.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.